Nr. 22. CZĘSTOCHOWA, DNIA 2 CZERWCA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela
Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł, pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milim.



„Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie!".

Niesłychane barbarzyństwo wychowania bolszewickiego.

W Rosji sowieckiej z młodych dusz i serc wyrywa się nieubłaganie Boga i religję! Organizuje się młodzież, nawet nieletnią, w związki bezbożnicze, w których dzieciom każe się wygłaszać bluźniercze przemówienia i hasła — szpiegować i denuncjować władzom własnych rodziców, jeżeli oni modlą się, wierzą w Boga i chcą dzieci swoje wychować w duchu religijnym. Przedtem, zanim zabrano jej Boga i religję, wielkiej części młodzieży rosyjskiej zabrano również rodzinę!

W „postępowej" Rosji, jęczącej w żydowsko-masońskiej niewoli, życie rodzinne człowieka postawiono na poziomie życia zwierzęcego. Ludzie odmiennej płci łączą się dla wydania potomstwa i rozchodzą się (jak zwierzęta), nie troszcząc się o dalsze losy potomstwa.

Dzieci bolszewików „ideowych", lub steroryzowanych wychowuje państwo w specjalnych zakładach — niby „wychowawczych"... Nie trzeba było czekać zbyt długo na skutki takich warunków życia i „wychowania", młodzieży bolszewickiej, pozbawionej Boga, religji, modlitwy, praktyk religijnych i nawet ciepła ogniska domowego!...

Owoce wychowania bolszewickiego.

Całe rzesze 10 do 12-letnich prostytutek; masy 12 do 15-letnich złodziei, włamywaczów i nawet bandytów; chmary bosych i zgłodniałych — bezdomnych dzieci ulicznych, żebrzących i sypiających na bruku ulic i placów wielkich miast; nędza, brud fizyczny i moralny, choroby — bardzo często weneryczne, zupełne zaniedbanie i opuszczenie,

występek, niemoralność i zbrodnia — oto, w jakich warunkach żyją miljony młodzieży rosyjskiej, oto obraz piekła potwornego, które stworzyli w Rosji komuniści i żydzi!

Kilka znamiennych obrazków.

Na poparcie tych twierdzeń podajemy następujące obrazki, ogłoszone ostatnio w prasie bolszewickiej:

Współpracownik bolszewickiego dziennika „Izwiestja" Margolis zamieścił w tejże gazecie (9. III. 35) następującą rozmowę z dyrektorką jednej ze szkół średnich zawodowych w Charkowie, niejaką Konotopską.

„Jak się przedstawia dyscyplina szkolna?

— Jest ona bardzo dobra w porównaniu z innemi szkołami w Charkowie. Walczymy energicznie ze złoczyńcami. Specjalnie zorganizowana komisja urządza niespodziewanie rewizje wśród uczniów podczas godzin nauki. Wchodzi ona do klasy i komenderuje: „ręce do góry!" — poczem starannie obszukuje uczniów, zabierając przedmioty nie mające związku z nauką. Przy każdej rewizji znajdujemy cośkolwiek; w samym tylko lutym odebraliśmy kilka dużych noży, kilka sztyletów, bagnetów niemieckich i wszelkiego rodzaju broń zrobioną przez samych uczniów.

Czy to było z polecenia policji?

— Nie, to jest moja własna metoda; daje najbardziej skuteczne wyniki...

Zdarzają się bójki na noże, zaś poza szkołą dzieci dopuszczają się kradzieży, uprawiają nielegalny handel i spekulację. Jeden z uczniów, 13-letni Pogrebniak, namówiony przez swego starszego brata, wykradał z koleżkami rodzicom kupony od obligacyj pożyczki; w mieszkaniu swego kolegi skradł zegarek i kilka innych przedmiotów. Za pieniądze otrzymane ze sprzedaży skradzionych przedmiotów, łobuzy nakupili papierosów, jabłek i po wyjściu ze szkoły sprzedawali je na ulicy.

Jakże reagujecie na takie postępowanie uczniów?

— Na lekcji Pogrebniak sprawuje się dobrze a to dla nas jest najważniejsze... zresztą nie otrzymałam od przełożonych instrukcyj co do zwalczania złoczyńców."

Inny obrazek: Gazeta sowiecka „Za Industrializacju" (O uprzemysłowienie) N-ry 56 i 58 zamieszcza dwa artykuły, które rzucają jaskrawe światło na stosunki w szkolnictwie „Państwa Przyszłości".

Jeden z inspektorów rejonowych oświadczył: „Nasi nauczyciele są bezradni: nie wykorzenią oni bandytyzmu dzieci". „Uczniowie" bowiem, pominąwszy stały handel papierosami, dokonywują formalnych napadów bandyckich. Niedawno grupa uczniowska zrabowała na jednej stacji technicznej przedmiotów wartościowych na 1200 rubli. Organizacje komunistyczne traktują te sprawy bardzo obojętnie.

Tego rodzaju fakty stwierdzają wymownie, że szkoła bez Boga i bez religji wychowuje złodziei i bandytów, jak to już kiedyś powiedział Henryk Sienkiewicz.

Stan oświaty pod jarzmem bolszewickiem.

ilustruje dobitnie następujący obrazek:

Bolszewicki dziennik „Za nauczanie komunistyczne" ogłasza wyniki inspekcji ciała nauczycielskiego, dokonanej w różnych szkołach. Inspekcja ta wykazuje kolosalne braki w wykształceniu nauczycieli: nauczyciele języka rosyjskiego robią do 33 błędów ortograficznych na jednej stronicy: o stawianiu znaków pisarskich zwykle nie mają pojęcia. Nauczyciele matematyki często nie znają ułamków, równań itp.

Tego rodzaju stan rzeczy wydaje się bynajmniej sprawozdawcy nie zasmucać, bo wierzy on ślepo, ze wkrótce tym brakom zaradzą inspektorzy szkolni. Zresztą sprawozdawca cytuje przykład „pracy" jednego z inspektorów, niejakiego Gurienki. Inspektor ten „niespodziewanie rozpina ubrania nauczycielom, aby sprawdzić, czy czasem nie noszą oni krzyżyków na szyi, oraz aby przekonać się o stanie czystości ich bielizny; albo instaluje się na pewien czas w prywatnem mieszkaniu nauczyciela, aby przekonać się, co ten nauczyciel porabia u siebie w domu. Notuje on swe wrażenia i wydala później ze szkoły elementy niepożądane".

Potworny plan.

Żeby przeciwdziałać dalszemu wzrostowi przestępczości, **powzięli bolszewicy iście szatański plan.**

Oto wydano świeżo w Moskwie dekret, **uchylający wszelkie ulgi kodeksu karnego, przyznawane dotychczas młodocianym przestępcom.** Oznacza to, że wobec prawa jednakowo będą odtąd traktowani przestępcy dorośli i nieletni. Jeżeli np. 14-letni chłopak (zdziczały w atmosferze „wychowania" bolszewickiego) popełni morderstwo rabunkowe, **to będzie tak samo stracony, jak morderca dorosły,** gdyż, trzeba przyznać, bolszewicki kodeks karny jest naogół bardzo surowy!

A więc, żeby przeciwdziałać przestępczości wśród dzieci, **wprowadzają bolszewicy... karę śmierci dla dzieci występnych!**

A przecież sami doprowadzili do powstania wzrostu tej przestępczości. **Za swoje więc barbarzyństwa, za swoje potworne błędy i winy, chcą bolszewicy wieszać nieszczęśliwe dzieci.**

Tak wyglądają sprawiedliwość i kultura bolszewików! Niema u nich kary na gorszycieli-zbrodniarzy, za bójców duszy, ale jest najsurowsza kara — bo kara śmierci — na nieszczęsne, młodociane ofiary ich zwyrodniałego „systemu wychowawczego"...

Jeżeli już mowa o karze śmierci za ciężkie zbrodnie, to nie występnym dzieciom należałoby zakładać sznur na szyję, ale tym wszystkim, co stworzyli w Rosji masową przestępczość dzieci, co wyrwali im z serca Boga, religję, rodzinę, co wepchnęli je w piekło poniewierki i upadku — trzebaby założyć na karki nie jeden, ale kilka sznurów, przywiązać do nich nie kamień młyński, ale cały blok skalny i pogrążyć ich w odmętach morskich, żeby nawet ślad po nich nie został!... To dopiero byłaby sprawiedliwość! **Biada bowiem każdemu, przez którego zgorszenie na świat przychodzi!**

Brońmy chrześcijańskiego wychowania młodzieży!

I w Polsce są ślepi, nieszczęsni zwolennicy wychowania bolszewickiego. Dlatego arcysmutnym przykładem rosyjskim pouczeni, my, katolicy, **tem nieugięcej i tem wytrwalej stańmy murem w obronie w pełni chrześcijańskiego wychowania młodzieży i szkoły prawdziwie katolckiej, jako też w obronie godności i świętości rodziny chrześcijańskiej.**

Bolszewickie stosunki stwierdzają niezbicie starą prawdę, że **niemasz prawdziwej moralności bez Boga i bez wychowania religijnego!**

Na Niedzielę szóstą po Wielkiejnocy.

LEKCJA. Św. Piotr IV. 7 — 11.

Najmilsi! Bądźcie roztropni i czujni w modlitwach; nadewszystko zaś miejcie ustawicz ną miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa mnóstwo grzechów. Bądźcie gościnni między sobą bez szemrania. Usługujcie sobie wzajemnie, każdy tym darem, który otrzymał, jako dobrzy szafarze wielorakich łask Bożych. Jeśli kto przemawia, niech to będą jakby słowa Boże; jeśli kto sprawuje jakiś urząd, niech to czyni, jakoby z mocy, której Bóg udziela, eby we wszystkich rzeczach Bóg był uwielbiony przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.

EWANGELJA. (Jan XV, 26—27 i XVI, 1—4).

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, — On Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, — On o Mnie świadczyć będzie. Wy także świadczyć będziecie, gdyż jesteście ze Mną od początku. To wam powiedziałem, abyście się nie zrażali. Wykluczą was z bóżnic; przyjdzie nawet godzina, że każdy, kto was zabije, mniemać będzie, że Bogu składa ofiarę. To zaś uczynią wam, bo nie poznali Ojca, ani Mnie. Ja jednak to wam powiedziałem, abyście, gdy nastanie ich godzina, przypomnieli sobie, że o tem wam mówiłem. Tego zaś nie mówiłem wam od początku, gdyż wśród was przebywałem".

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce.

(Dokończenie).

W MARIANA PIMENTEL I CAMAGUAM.

Wypoczynek na plebanji.

Deszcz przestał padać. Powrotna droga jest już lepsza. Pod wieczór jesteśmy znowu na plebanji w M. Pimentel.

Dzięki Bogu nie cierpię na bezsenność. Sześć do siedmiu godzin spokojnego snu przywraca mi siły, nawet po największem zmęczeniu. Inaczej nie wytrzymałbym trudów koczowniczego życia, jakie teraz prowadzę. Często niestety, mniej w okolicach górzystych, natomiast tem więcej na stepach i w miastach dokuczają komary, nie pozwalają na potrzebny wypoczynek. Ale i z tą plagą trzeba się liczyć w kraju podzwrotnikowym.

Podróż do Camaguam.

Wczas rano następnego dnia wybieramy się w dalszą drogę. Wracamy do Barra do Ribeiro nad lagunę dos Patos, stamtąd w kierunku południowym, przez jednostajny, nudny step do miasteczka municypalnego Tapes. Osada ta dopiero niedawno powstała, ale bardzo szybko się rozwija. Zawdzięcza to położeniu nad laguną i plantacjom ryżu, których jest bardzo dużo w okolicy. Wielkie tu są łuszczarnie ryżu przy samym porcie. Jest też sporo wend (składów i sklepów towarowych), dwa hotele, kilka ładnych will. Pozatem miasteczko, otoczone zewsząd stepem, nie ma nic ciekawego. Uprzedzeni przez interwentora stanu witają nas prefekt (starosta) i inni autoridades (władze). Polaków tu niema.

W hotelu Comercial spożywamy obiad, jest już bowiem po godzinie 13-ej. Według zwyczaju, panującego w Brazylji, wszystkie potrawy, odrazu podają na wielkich półmiskach, ciepłe i zimne. Menu jest zawsze to samo, a więc makaron, ryż, gotowana czarna fasola (fiżon), sałata kartoflana, kura, wieprzowina. Nie trzeba przytem trzymać się żadnego porządku, każdy spożywa, co mu się podoba, lub raczej, co zno



Chór kościelny w Kłobucku.

J. A.

Rzut oka na żydów w Polsce dawniej i dzisiaj.

(Dokończenie).

Za gościnność, za opiekę nad nimi żydzi, jak się wyraża Chołoniewski, okazywali wobec gościnnego państwa bardzo kruchą lojalność w chwilach jego ciężkich terminów, owszem inni mówią, że żydzi stali się istną plagą, w gniewie Nieba na Polskę zesłaną.

Zuchwali dostatkami i powiększoną niezmiernie ludnością dali przykład fanatyzmu za Włodzimierza W., knowali spiski za Zygmunta I i byli pierwszym powodem do buntów na Ukrainie. (Sposób na żydów. Str. 3.). Takie świadectwo nie bardzo pochlebnem jest dla żydów. Ci obdarzeni przez Polskę przybysze, swojemi sprawami zajęci, starali się też pozyskać przychylność potężnych sąsiadów, którzyby mogli w razie zwycięstwa stać się ich nowymi chlebodawcami. Schlebiali Turkom, Moskalom, Niemcom, Szwedom, a nietylko schlebiali, lecz służyli im jako szpiegowie, czyli byli zdrajcami ojczyzny. Nie wszyscy jednak polscy żydzi byli szpiegami i pomagali wrogom złamać siłę polskiego rycerstwa. Byli może między żydami mężowie uczciwi, jak Michał Ezofowicz, który rzucał cherem (klątwę) na zdrajców, ale mnóstwo musiało być szpiegów żydowskich podczas najazdu Szwedów, kiedy Czarniecki kazał ich torturować i wieszać całemi gromadami w różnych miastach, a kancelarja królewska zgłosiła rozkaz, niepozwalający członkom „świętego" narodu opuszczać domów swoich „żeby do nieprzyjaciela były wiadomości donoszone." Król Jan Kazimierz wiele majątków żydowskich skonfiskował w Krakowie za szpiegostwo.

Wiadomo, że król pruski Fryderyk II-gi, zwany Wielkim, potrzebował dużo wojska, gdy wtargnął po śmierci cesarza Karola VI na Śląsk, żydzi niegdyś handlarze niewolnikami, dostarczyli mu z Polski część armji, werbując na ziemi polskiej zdrowych dorodnych żołnierzy, którzy wsiąkli w naród niemiecki. Pod pozorem furmanienia, jak opowiada Henryk Szmitt (Dzieje Polski XVIII i XIX w.) wyprowadzali ludzi za granicę, najwięcej do Prus, zmniejszając polską ludność kmiecą. Uniwersał królewski z r. 1745 rozkazywał „żydów schwytanych na uczynku werbowania karać wedle surowości ustaw".

Ze studjum Henryka Mościckiego p. t. „Żydzi polscy pod berłem Katarzyny II" dowiadujemy się, że caryca umiała zjednać szpiegów żydowskich, żyd wileński Gordon doniósł Tuczkowowi o grożącym wybuchu, pierwsze również informacje o powstaniu wileńskiem zawieźli żydzi Cycjanowi do Grodna. Wiadomości o przygotowaniach do powstania w Mińszczyźnie udzielił Tutołminowi żyd z Miadzioła, Mowsza Szmuglowicz, który również zadenuncjował obywateli tamtejszych: Zienkowicza, Oskierkę, Wańkowicza i innych. W czasie bitwy Sierakowskiego z Suworowem pod Brześciem we wrześniu 1794 r. żyd, podający się za delegata brzeskiej gminy żydowskiej, przyniósł sztabowi rosyjskiemu wiadomość, że współwyznawcy jego oczekują rychłego przybycia Rosjan do Brześcia; nadto wskazał brody, powiadomił o szerokości Bugu i Muchawca, oraz wiele innych dostarczył wiadomości. Taką przychylnością dla wojsk imperatorowej, opłacaną sowicie dukatami zjednali sobie żydzi sympatje naczelnego wodza i późniejszego wielkorządcy kniazia Mikołaja Repnina, który często brał ich w obronę, świadcząc, że żydzi w gorliwości swojej świadczyli Rosjanom usługi.

Gdy dodamy do całości tego szkicu o żydach: bandytyzm, szmugiel, wywożenie dziewcząt do lunaparów zagranicznych i krajowych, uchyla-

si jego żołądek.

Nie możemy długo zabawić przy obiedzie. Bo droga do Camaguam, gdzie mamy zamiar przenocować, jest daleka. Prowadzi znowu przez równinę; wszędzie jest dużo wody, co stwarza dobre warunki na plantację ryżu. Dużo też zauważamy ptaków wodnych, między innemi mnóstwo czapli. Kraj ma przeważnie charakter stepowy, prawie nigdzie nie widać lasu. Od czasu do czasu tylko można spostrzec pojedyńcze drzewa egzotyczne,

Powitanie w Camaguam.

Z Camaguam, do którego po kilku godzinnej jeździe nareszcie się przy bliżamy, wyjechała na spotkanie na sze grupa rodaków na samochodach ciężarowych, przyozdobionych cho rągiewkami o barwach polskich i bra zylijskich. Triumfalnie wśród szumu, wywołanego przez rakiety, wjeżdżamy do miasteczka, pięknie położonego na wzgórzu. Przed bramą nowego, okazałego kościoła, wznoszącego się na najwyższym punkcie miasta, wita mnie miejscowy ks. proboszcz, belgijczyk, urodzony w Bulonie ,ale już wychowany w Brazylji, wita mnie w imieniu społeczeństwa także dyrektor szkoły, Włoch, wygłaszając dłuższe przemówienie we włoskim języku. Przemawiam w kościele po polsku i po włosku.

Przyjęcie w prefekturze.

Z kościoła przechodzimy do prefektury, gdzie z prefektem na czele zebrały się miejscowe autoridades (władze), aby nam zgotować jak naj wspanialsze przyjęcie przy kieliszku brazylijskiego wina szampańskiego. Na liczne przemówienia, wygłoszone w wysoce krasomówczym stylu — brazyljanie lubią krasomóstwo i doprowadzili je do wielkiej doskonałości — bardzo umiejęt nie odpowiada p. minister Grabowski w portugalskim i polskim języku.

Kolonja polska w Camaguam

nie jest liczna — liczy około 30 rodzin. Ale jest bardzo ruchliwa Wybu dowała sobie bardzo piękny Dom Polski z dużą salą. Tam też już późnym wieczorem zetknęliśmy się z rodakami. Znowu liczne przemówienia, znowu kieliszek wina szampańskiego. Rodacy bardzo dobre robią wrażenie, są przeważnie kupcami i rzemieślnikami, wyróżniają się, jak mnie zapewniał proboszcz, przed innemi narodowościami, energją i przedsiebiorczością, tak że napewno prędzej czy później opanują miasteczko, tem więcej, że należy spodziewać się przypływu innych Polaków z pobliskich kolonij polskich.

Brak księdza i nauczyciela.

Niestety, niema tu ani polskiego nauczyciela, ani księdza polskiego. A byłby bardzo potrzebny, tak jeden jak drugi.. Potrzeba polskiego nauczyciela, bo jak sam mogłem stwierdzić, rozmawiając z naszymi rodakami na sali, dzieci ich albo wcale nie mówią po polsku, albo już bardzo słabo. Byłby potrzebny także ksiądz polski, bo jak mi się żalił ks. proboszcz, nasi rodacy nie biorą takiego udziału w życiu kościelnem, jakby należało się od nich spodziewać. Ksiądz polski znalazłby tu dosyć pracy, bo poza 30 polskiemi rodzinami w samem miasteczku, znaj duje się na terenie parafji w kolonjach jeszcze około 200 rodzin polskich. Zdając sobie sprawę z tego stanu rzeczy, gorliwy proboszcz z Camaguam, sam nie władając polskim językiem, bardzo też pragnie polskiego księdza jako pomocnika, tem więcej, że cała jego parafja liczy niemniej, niż 23000 dusz, należących do różnych narodowości. A dotąd niema żadnego księdza do pomocy. Dzięki Bogu są widoki, że spełnią się jego życzenia i że nasi rodacy w Camaguam i okolicy otrzymają polskiego duszpasterza.

Przy dobrej woli da się załatwić także i sprawa polskiej szkoły w Camaguam. Wprawdzie, jak powiedzieliśmy, jest tylko 30 rodzin polskich na miejscu, ale rodziny te są liczne, jest więc wystarczająca licz ba dla polskiej szkółki. Przytem kolonja jest dość zamożna, tak że mogłaby utrzymać nauczyciela. Jeżeli zdobyła się na wybudowanie pięknego Domu Polskiego, to też niewątpliwie zdobędzie się na stworzenie polskiej szkoły.

---

nie się od służby wojskowej, przyjdziemy do przekonania, że żydzi czar ną niewdzięcznością odpłacili się Polsce za doznaną gościnność. Gdyby żydzi w Talmudzie nie mieli nasienia wstrętu i nienawiści przeciw chrześcijanom i różnowiercom, pisze Kaczkowski, a stąd nieprawego z nimi postępowania i tylko na samem odosobnieniu się przestawali, już przez to samo stawaliby się szkodliwymi, bo jak jedność jest pierwszą podporą społeczeństwa krajowego, tak wszelkie rozdwojenie osłabia jej podstawy. Cóż dopiero, gdy żydzi zarażają dziwną niemoralnością naród i tworzą klasę spikniętą na w y d a r c i e wszystkich bogactw i wszystkiego do bra ludowi, pomiędzy którym żyją? Są oni podobni do owych wilków na drzewie, które chociaż owoców nie mają, przecież najlepszych pozbawiają go soków. Jeżeli gdzie szkodzą, to zapewne najwięcej w Polsce, jako kraju rolniczym, w którym tak mało ludzi poświęcających się handlowi, otwarte zostawia pole chciwości ich. Z tego to powodu, pisze dalej tenże Kaczkowski, żydzi u nas formują tylko jedną klasę ludzi, t. j. oszukujących. Trudnią się majętniejsi kupiecswem, lichwą, wekslarstwem, rzemiosłami itp., ale wszystko w ten sposób czynią, żeby siebie wzbogacić, żeby mieć cielca złotego. Sklepy żydowskie są to często sklepy najpodstępniejsze go oszukaństwa. Nic tam nie opuszczone, coby mogło kupującego w błąd wprowadzić, nie można tam być dosyć ostrożnym. Gatunki towarów, cena, miary, wagi, rachuba, samo nawet światło są to pułapki na grosze i zaufanie jego. Nie ma tu względu na sumienie, bo oszukać goja (niewiernego) można i to nie wstydzi. Temi sposobami prędko się bogacą, tem szkodliwiej, gdyż bogactwo żydów nie można przyjąć za bogactwo krajowe. Gorsze to jest że zbyt wielka jest liczba handlujących żydów, gdyż mnoży próżniaków, trawiących czas na próżnowaniu. Byleby żyd cośkolwiek dorobił się na rzemiośle, bierze się zaraz do handlu. Muszą zarabiać dobrze, gdyż w sabat lub święto wydają więcej, niż każdy katolik, pracujący szczerze w pocie czoła.

Na straży moralności oszukańczej żydów stoi cherem (sroga klątwa), mająca stopnie: niddui, cherem, schamatha, skazująca podpadającego jej i na to, żeby każdy od niego na cztery kroki chodził, zrywająca same związki małżeńskie. Do tego żydzi obwarowani są Talmudem, którego nierozumieją, gdyż pisany jest w języku chaldejskim, zepsutym obcemi językami, którego by dawniejsi hebrajczycy nie zrozumieli i dzisiejsi nie rozumieją. Zbyt też mało żydów przedziera się przez tę grubą mroczną mgłę Talmudu, a lud — wiadomo najuporczywiej obstaje przy tem, czego nie rozumie. Tym sposobem ten lud nieszczęśliwy jęczy pod ciężarem przesądów, których nie potrafi i nie chce odrzucić, a ich ślepi wodzowie, co przybrawszy dumne tytuły: Lamden (uczony), Majuchet (arystokrata), Feine-berie (jaśnie oświecony), groźnym powtarzają tonem wyrazy, któremi najeżony jest Talmud, że to powiedział Bóg Mojżeszowi na górze Synai. W obecnych czasach, kiedy żydzi rozpanoszyli się, kiedy owładnęli przemysłem naszym, nietylko handlem, kiedy wykupują domy i dziedzictwo nasze, potrzeba pomyśleć poważnie o kwestji żydowskiej w Polsce, która z iście macierzyńską opieką przytulała żydów w ciągu tysiącletniego swego istnienia.

Musi zatem Polska wyrobić w sobie takie siły, co z godnością mogłyby przeciwdziałać siłom piekła i nienawiści, musi bronić swych ideałów i dobra narodowego, aby gospodarzami Polski pozostali Polacy.

FRANCJA A KOŚCIÓŁ KATOLICKI.

Niedawne to czasy, gdy masonerja, ująwszy w swe ręce rządy republiki francuskiej, jadem nienawiści plwała na duchowieństwo i Kościół. Obrabowano Kościół z wszelkiej własności; wypędzono zakonników; wyrzucono religię ze szkół. Zerwano wszelką łączność państwa z Kościołem. Osławiony Emile Zola domagał się nawet „w imię najwyższego dobra ludzkości" zamknięcia cudownej Groty Matki Boskiej w Lourdes. Francja jeszcze przed wojną była najbardziej bezbożnym krajem na całej kuli ziemskiej.

Wyczyny masonerji francuskiej starają się obecnie naśladować różne miernoty wolnomyślicielskie w innych krajach. A tymczasem Francja, poznawszy na własnem ciele skutki rządów masońskich, coraz bardziej się od nich odwraca i coraz stanowczej je potępia.

Obecny premjer rządu francuskiego Laval przyczynił się w bardzo wybitnej mierze do pogłębienia przyjaznych stosunków między Francją a Stolicą Apostolską. Laval był pierwszym po kilkudziesięciu latach kierownikiem rządu francuskiego, który złożył w ub. roku oficjalną wizytę Ojcu św. i zaznaczył w ten sposób dobitnie, że rząd francuski należycie ocenia autorytet moralny Stolicy Świętej i znaczenie jej dla zabezpieczenia pokoju między narodami i utrwalenia ładu społecznego.

Że współpraca między Kościołem a państwem francuskiem kształtuje się coraz pomyślnej, o tem świadczy wymownie udział przedstawicieli rządu w ostatnich wielkich uroczystościach zakończenia Roku Jubileuszowego w Lourdes. Był to pierwszy w dziejach wypadek, że przedstawiciel rządu francuskiego, minister Marin, w towarzystwie dostojników rządowych dla powitania Legata papieskiego udał się na terytorjum włoskie. Min. Marin we włoskiem mieście Ventimiglia w otoczeniu swej świty wszedł do specjalnego pociągu włoskiego, by w imieniu Francji powitać przedstawiciela Ojca św. i odprowadzić go do specjalnie przygotowanego pociągu francuskiego.

„Francja — mówił minister Louis Marin, przyjmując na granicy francuskiej legata papieskiego — wita Waszą Eminencję z godnością należną doniosłości wydarzenia, którem dla stosunków Kościoła z naszym krajem jest przybycie Waszej Eminencji".

Jakżeż słowa te i sam fakt oficjalnego powitania reprezentanta papieskiego przez członka rządu daleko już odbiegły od czasów, gdy masonerja gnębiła Kościół.

W Nicei odbyło się pierwsze oficjalne przyjęcie. Pułk artylerji ze swym dowódcą pułkownikiem na czele tworzył szpaler. Opuściwszy wagon, Legat Papieski przeszedł w towarzystwie przedstawicieli rządu wzdłuż szeregu wojska, pozdrawiając sztandar pułkowy i udał się do zatopionego w istnej powodzi kwiatów i sztandarów salonu recepcyjnego, gdzie prezydent przedstawił mu dygnitarzy cywilnych i wojskowych, a m. in. dowódcę 15-go korpusu armji, dowódcę 4-go rejonu floty powietrznej, wiceadmirała Berthelot, prezydenta akademji sztuki w Aix i innych. Na wszystkich stacjach, przez które przejeżdżał specjalny pociąg Legata — a więc w Tulonie, Marsylji i Tuluzie — powtarzały się te same sceny entuzjastycznego witania Kardynała przez wielkie rzesze publiczności. W Marsylji minister Marin pożegnał Kardynała Pacellego, który udał się w dalszą drogę do Lourdes.

Prasa francuska z nielicznemi tylko wyjątkami pism lewicowych podawała codziennie obszerne sprawozdania z uroczystości w Lourdes i artykuły najwybitniejszych pisarzy, wyrażających swą radość z uroczystości w Lourdes i ze zgody i przyjaźni między Francją a Kościołem katolickim.

Głosy prasy są odzwierciedleniem opinji publicznej, ta zaś wpływa wybitnie na stanowisko władz. Przykładem tego wymieniony hołd wojska dla legata papieskiego i honory, składane mu przez dostojników świeckich. Depesze podały, ilu senatorów i deputowanych (posłów), ilu ministrów i mężów stanu brało udział w uroczystościach w Lourdes. Te same sfery, które tak niedawno jeszcze podkreślały swą obojętność i nieprzychylność względem Kościoła, obecnie mieszały się

Pierre l'Ermite 83)

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna.

Przełożył z francuskiego W. Weyssenhoff.

— Właśnie!... ryczał stryj. A ty będziesz żył! I nam to będziesz zawdzięczał!... Teraz znowu chcesz grać wielkiego głupca, jak to robiłeś przeszłej zimy z twoim księdzem Firmin. I gdybyśmy nie byli wczas zapobiegli, to zamiast ożenienia się z tą śliczną kobietą, byłbyś paradował w plugawej sutannie, w nie wiedzieć jakiem seminarjum! I dzisiaj znowu, gdybyśmy nie przeszkadzali, poszedłbyś zaciągnąć się, jak błazen, którym pomimo wszystko pozostajesz, i powiększyłbyś liczbę matołków!... Mówisz frazesy idjotyczne!... Że kraj jest poruszony aż do szpiku... że się zaciągają wszędzie!... Ale kogo ty widzisz?... Tych, co krzyczą, co wrzeszczą, co robią hałas!... Ale inni, ci co są spokojni, inteligentni, mający zimną krew... — ci milczą. Ty ich nie widzisz, nie słyszysz!... To są spryciarze, a do tych spryciarzy świat jutro będzie należał... ten świat, w którym wojna zrobi dużo miejsca, dużo pięknego miejsca.

Przy każdem słowie Dominik chciał przerwać, ale stryj perorował, pewny już swego autorytetu i niektóre zdania smagały wprost jak policzki.. Niech Dominik nie gra tu Katona i rycerza... Raz już kapitulował.. skapituluje po raz drugi... i to wszystko! Niech się przyzwyczai do tego, że nie ma nigdy racji. Musiano się zdecydować na głupią i śmieszną podróż, co kosztowała 50 tysięcy franków, ażeby przeszkodzić wstąpieniu do seminarjum. To wystarcza! Ani stryj, ani matka nie mają ochoty znowu rozpoczynać dyskusji dla powstrzymania nowych błazeństw.

To wszystko było wypowiedziane dobitnie, szorstko, przez tego grubego jegomościa, praktycznego samoluba.

Dominik, porwany z początku uczuciem buntu, teraz spuszczał głowę, zwyciężony. Wspomnienie o zaparciu się swego powołania, zbiło go z tropu odrazu.

Bo, niestety, to była prawda, co mówił ten wstrętny stryj. Nie przystoi mu wykrzykiwać... przystoi, owszem, stać się bardzo małym i bardzo pokornym... Czyżby już poczynała się kara? pokuta, do której jakiś głos wewnętrzny go wzywał. I, jak gdyby stryj czytał w jego sercu, zakończył rozmowę temi słowy:

— Rzecz skończona... przestań myśleć o głupstwach, które mogłyby cię za drogo kosztować. Daj się kierować przez nas!

— Zanadto się do tego przyzwyczajam od roku!... — westchnął Dominik.

— A jednak nie masz nic lepszego do roboty. Zresztą, zaciągnąć się nie jest obowiązkiem, a żona jest nim faktycznie.

— Czy to prawda, Lolito?

— Tak jest, wierzę w to... To takie idjotyczne ta wojna...

I po tem słowie każdy wrócił do swego pokoju.

ROZDZIAŁ XXX.

Nadszedł wreszcie dzień, gdy Do

z tłumem wiernych przy Grocie Matki Boskiej.

Wielu z tych, co w r. 1906 podpisali swem imieniem deklarację rozdziału Kościoła od państwa, głosi obecnie zasady całkowicie inne i pracuje nad pojednaniem państwa francuskiego z Kościołem. Wspomniec też warto, że i z już umarłych wielkich mężów stanu, którzy w początkach 20-go stulecia byli zaciętymi wrogami Kościoła, niektórzy w ostatnich latach całkowicie zmienili swe przekonania. Briand, który ongiś walczył o zerwanie stosunków z Kościołem, w ostatnich latach swego życia walczył o nawiązanie przyjaznych stosunków z Kościołem, i miał pogrzeb katolicki, a Poincare, nieprzejednany ongiś wróg Kościoła, pod koniec życia oddawał się praktykom religijnym i umarł jako wierzący i praktykujący katolik.

Niedawno, bo w dniu 13 maja r.b. przybył do Watykanu i był przyjęty na specjalnej audjencji prze Ojca św., generał Denain, minister lotnictwa we Francji. Serdeczna rozmowa z Ojcem św. trwała dłuższy czas.

Ostatnio znowu, jak donosi z Moskwy korespondent „Echo de Paris“, p. Laval, minister spraw zagranicznych Francji, w toku swych rozmów ze Stalinem poruszył sprawę wolności religijnej w Rosji sowieckiej.

Jak podaje korespondent, postulat wysunięty przez p. Lavala w sprawie ogłoszenia swobody sumienia i wykonywania kultu religijnego nie spotkał się ze sprzeciwem ze strony dyktatora Rosji.

Francja, skąpana w latach wielkiej wojny krwią najszlachetniejszych swych synów, nauczona smutnemi doświadczeniami doby powojennej, coraz energiczniej strząsa pętające ją sieci wolnomyślicieli i ukazuje właściwe swe oblicze: Francji katolickiej. Jeszcze trochę, a rząd oswobodzony wreszcie z uścisków duszących masonerji, zapragnie pożądanej przez wszystkich zgody z Kościołem i powróci Francji tradycyjne jej miano najstarszej córy Kościoła.

—xx—

Wyznanie wiary Marconiego.

Słynny wynalazca senator Marconi jest, jak wiadomo, gorliwym praktykującym katolikiem i nie tai swoich przekonań relgijnych. Ostatnio w rozmowie z przedstawicielem agencji Mundo oświadczył: „Sama nauka tylko nie może wyjaśnić wielu rzeczy, przedewszystkiem największej ze wszystkich tajemnic, tajemnicy naszego bytu. Kim jesteśmy? Skąd przychodzimy? Jak wchodzimy w życie? Odkąd człowiek myśleć rozpoczął, chwytał się zagadnień, a jednak pozostały nierozwiązanemi. Z dumą oświadczam, że jestem wierzącym i katolikiem. Wierzę w potęgę modlitwy. A wierzę w to nietylko jako szczery katolik, ale jako człowiek nauki“.



Legat papieski Kardynał Pacelli w drodze z dworca w Lourdes.

Praca jest nie dla każdego dostępna. Złóż ofiarę na bezrobotnych.

---

minik otrzymał rozkaz stawiennictwa.

Ten groźny dzień przewidzieli stryj i matka, obawiali się go i do niego się przygotowali.

Zawczasu prowadzili swe dzieło obrony za wszelką cenę. Tego dzieła nie zamierzali opuścić w drodze i zatonąć u portu, jakakolwiek straszna burza zagradzaćby mogła do niego wejście.

Przez całe tygodnie strj pracował nad wytworzeniem wokoło młodego człowieka atmosfery bezpiecznej podłości. Szczególnie przy stole, bardzo podatnym do takiej misji. stryj gromadził przykłady ludzi inteligentnych, — to było jego stałe określenie, — co mieli roztropność węża, i potrafili zabezpieczyć skórę od kul i od głupoty ludzkiej.

Cytował wypadki, jak kilku jego przyjaciół umiało przyczaić się w najpewniejszy sposób. Jeden zapadał na cukrową chorobę przy każdej wizycie pułkownika; drugi znalazł lepszy wybieg w samochodach. Tamten został szoferem uprzejmego generała... Ten objął urząd kucharza sztabowego. Jakżeby ten posterunek nadawał się dla stryja! Gdyby sztabowcy zechcieli choć raz jeden zakosztować jego ryby w szafranie, nigdyby nie zechcieli rozłączyć się z takim artystą! I tak, czasem poważnie, czasem żartując, prowadził swoje niszczycielskie dzieło w duszy synowca.

Dominik cierpiał okrutnie przy tych nikczemnych rozmowach, rażących go do głębi, do których jednak mimo wszystko, zaczynał się przyzwyczajać.

Przepaść sprowadza przepaść. Jedna podłość wywołuje drugą.

Był on szczery w swym popędzie do zaciągnięcia się. Teraz, czytając o krwawych stratach tylu bitew, widząc powracających tylu rannych, amputowanych, bezrękich, oślepłych... słuchając opowiadań o srogości zimy, o błocie w okopach, o gazach trujących, o ogniu huraganowym potwornych bateryj, — nie raz musiał stwierdzić, że wysoko ocenia jednakże bezpieczeństwo swej wyspy, kominek buchający ogniem w willi Turkusowej, dobry stół i uśmiech Lolity, która mu szeptała wzruszająco:

— Mam tylko ciebie na świecie, tak jak ty masz tylko mnie... Nie dopuść do naszego rozłączenia!

— Ale jest przecie Francja, moja najmilsza!

— Ach, Francja!...

I tu Lolita robiła ów nieokreślony gest z roku przeszłego, kiedy Dominik mówił jej na plaży morskiej o Bogu.

Dominik starał się ją przekonać, bronił ostatnich pozycyj, tych poza któremi niezaprzeczona rozpoczyna się podłość:

— Chciej zrozumieć moja Lolitko!... Ustąpiłem stryjowi i nie zaciągnąłem się do wojska wówczas, gdy do tego nie byłem ściśle obowiązany. Ale gdy przyjdzie mój rozkaz stawiennictwa, chcę wyjechać!... Każdy Francuz musi wyjechać... albo staje się godnym pogardy i infamisem.

— Bezwątpienia!... ale można wyjechać i wyjechać...

— Trzeba iść tam, gdzie wróg atakuje, to jest na front! c. d. n.

Odezwa z okazji Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego w Kłobucku.

Kochani Diecezjanie!

Jak w ubiegłych latach, tak i tego roku gorąco zapraszam Was na Diecezjalny Kongres Eucharystyczny, który tym razem odbędzie się w Zielone Świątki w Kłobucku pod Częstochową.

Niepotrzeba Wam mówić o doniosłości tej wzniosłej manifestacji wiary na cześć Chrystusa utajonego w Najśw. Sakramencie, jaką jest Kongres Eucharystyczny, bo Kongresy Eucharystyczne w Naszej diecezji już mają swą piękną tradycję, stały się bowiem miłym zwyczajem i ważnym czynnikiem w naszem życiu diecezjalnem.

Urządzaliśmy Kongresy w różnych miejscowościach Naszej diecezji, mianowicie, w Częstochowie, Wieluniu, Radomsku i Dąbrowie Górniczej.

Wszędzie ściągały one do Chrystusa ogromne masy wiernych, wszędzie wytworzyły najwznioślejsze nastroje i wywołały najczystszą radość, wszędzie wzbudziły nowe siły wiary, które rozpłynęły się po całej diecezji.

Wszędzie nam było dobrze przy Chrystusie Eucharystycznym, jak dobrze było przy Nim apostołom na Górze Przemienienia.

Nie wątpię, że także na tegorocznym Kongresie Eucharystycznym w Kłobucku będzie nam dobrze przy Chrystusie, że w Kłobucku objawi nam się Jego Boska siła i Boska Jego miłość, że w Kłobucku złożymy Mu królewski hołd, jaki Mu się należy.

Wprawdzie Kłobucko jest małem, skromnem miastem, ale i Betleem było miastem małem i skromnem. A jednak Pismo św. o niem powiada: „I ty Betleem, ziemio judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejszem między książęty judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud swój izraelski". (Mat. 2, 6).

Coś podobnego można powiedzieć i o Kłobucku. Mimo, że jest małem, jednak nie jest najpodlejszem miastem. Oto już w roku 1135 Chrystus to miasto sobie wybrał, by w niem zamieszkać w Przenajśw. Sakramencie, by w niem otworzyć źródło swego światła i swych sił, by z niego promieniować na dalekie okolice.

Przez 800 lat więc Chrystus Eucharystyczny tu działa i króluje.

Czyż taki rzadki jubileusz nie powinniśmy obchodzić z największą radością i wdzięcznością nie tylko w Kłobucku, lecz i w całej diecezji? A nie możemy go piękniej obchodzić, jak przez oddanie na Kongresie Eucharystycznym królewskiego hołdu Chrystusowi Eucharystycznemu.

Ale jeszcze inny jubileusz obchodzi tego roku prastare Kłobucko. Oto upływa właśnie 500 lat od chwili, kiedy jeden z najsłynniejszych Polaków w dziejach naszego Narodu ks. Jan Długosz objął probostwo w Kłobucku i tu działał przez 15 lat, zanim stał się wychowawcą synów królewskich, biskupem lwowskim i napisał swe wiekopomne dzieło, opisujące dzieje Polski.

Naprawdę nie jest najpodlejsza ta ziemia, która wydała tak wielkiego uczonego i biskupa (bo narodził się blisko Kłobucka w parafji brzeźnickiej) i nie jest najpodlejsze to miasto, w którem był proboszczem.

Słusznie mogą być dumni mieszkańcy Kłobucka i należy ich chwalić, że te dwie wielkie rocznice chcą najuroczyściej obchodzić, a sprawa ich jest i powinna być sprawą naszą. Wszak Kłobucko należy do naszej diecezji.

Spieszmy więc w Zielone Świątki do Kłobucka, aby wspólnie z dzielnymi katolikami tego miasta przez Kongres Eucharystyczny święcić te dwie wielkie rocznice; aby złożyć hołd Chrystusowi-Królowi na tem miejscu, gdzie już 800 lat w Przenajśw. Sakramencie żyje wśród naszego narodu; aby uczcić pamięć wielkiego dziejopisarza i biskupa ks. Jana Długosza, który tu, jako kapłan Chrystusowy rozpoczął swą błogą działalność dla Kościoła i dla Polski.

Pokażmy przez liczny udział w Kongresie, że żyje w nas ta gorąca wiara, z jaką nasi przodkowie przed 800 laty przyjęli Chrystusa-Króla w Kłobucku, z jaką przez 800 lat wytrwały przy Nim wszystkie następne pokolenia; pokażmy, że żyje w nas ten wielki duch katolicki i polski, jaki żył w duszy ks. Jana Długosza, tego największego syna ziemi częstochowskiej.

Szczególnie z gorącą prośbą zwracam się do katolików z okolicy Kłobucka. Wy, najmilsi, wszyscy powinniście brać udział w tej wzniosłej manifestacji, wyruszając w Zielone Świątki z waszych kościołów do Kłobucka, w uroczystych procesjach i przyjmując Komunję św. przy tem Boskiem źródle Eucharystycznem, które w Kłobucku płynie już przez 800 lat.

Życzeniem Naszem jest, by i z dalszych okolic diecezji wierni przybyli na Kongres.

Niech przybędzie do Kłobucka, kto tylko może, abyśmy solidaryzując się z mieszkańcami Kłobucka i okolicy, wykazali, że w naszej diecezji stanowimy jedną rodzinę, która żyje wspólnem życiem ze źródła Eucharystji św.

W tym też celu niech w pierwszy dzień Zielonych Świątek o godz. 4 po poł., kiedy w Kłobucku nastąpi otwarcie Kongresu, odezwą się we wszystkich kościołach naszej diecezji dzwony, nawołując wiernych, by wspólnie z uczestnikami Kongresu w Kłobucku, oddali cześć Chrystusowi Eucharystycznemu; w drugi zaś dzień Zielonych Świąt niech będzie odprawiona uroczysta suma z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu i odpowiedniem kazaniem oraz procesja około kościoła.

Pozatem gorąco polecam, by w dniach Kongresu wierni jaknajliczniej przystąpili do Komunji św.

W ten sposób Eucharystyczna Uczta, jaka odbędzie się w Kłobucku, rozszerzy się na wszystkie parafje w diecezji i złączy wszystkich wiernych przy królewskim stole eucharystycznym Chrystusa Pana.

† *Teodor Kubina, biskup.*

(Treść powyższej odezwy powinna być zakomunikowana wiernym w najbliższą niedzielę.)

Z życia naszej diecezji.

Z PARAFJI SULMIERZYCE.

Mimo trudnych warunków, w jakich znajduje się parafja Sulmierzyce, wre tam niemała praca. **Rozwija się przedewszystkiem kolportaż pism katolickich.** Sprzedaje się 70 „Niedzieli" i 27 egz. „Przewodnika Kat." tygodniowo, a 100 egz. „Rycerza", 150 egz. „Rycerzyka" i 75 egz. „Posłańca S. J." miesięcznie. Razem więc w miesiącu rozchodzi się przeszło 720 egz. pism katolickich.

Obok kolportażu podnieść trzeba duże **zainteresowanie rekolekcjami zamkniętemi.** Już w ub. r. urządzono 2 serje dla starszych w dworze w Chorzenicach. W roku bieżącym, na skutek próśb ze strony młodzieży, znów mają się odbyć dwie serje, najpierw dla młodzieży żeńskiej a potem dla męskiej.

Pamięta parafja również i o swym kościele, którego odbudowa po pożarze w r. ub. postępuje naprzód. Pokryto już dach blachą, a obecnie buduje się sygnaturkę i murowane sklepienie w głównej nawie. W tych ku Bożej chwale pracach parafjanom sulmierzyckim Szczęść Boże!

Z MISYJ ŚW. W PRASZCE.

Katolicy w Praszce żyją pod wrażeniem misyj św., jakie odbyły się tu

na początku maja r.b. pod kierunkiem ks. ks. Misjonarzy. W niezapomnianych chwilach brała udział prawie cała ludność parafji. Oprócz nauk stanowych odbyła się również oddzielna nauka dla nauczycielstwa parafjalnego. Skutek całotygodniowej pracy ks. ks. Misjonarzy był widoczny, gdyż do Komunji św. przystąpiło w ciągu soboty i niedzieli kilka tysięcy ludzi.

Zakończenie misji nastąpiło w niedzielę 12 maja. Procesja z krzyżem misyjnym i ostatnie pożegnalne kazanie pozostawiły niezatarte wrażenia.

LISTA OFIARODAWCÓW

na VI-ty Kongres Eucharystyczny Diecezji Częstochowskiej w Kłobucku do dnia 26-go maja r. b.

Nadleśnictwo w Zagórzu 95,50 zł. Fryga Władysław 25 zł Steckiewicz Erazm 25 zł. Karolczyk Jan 100 zł Kozankiewicz Jan 100 zł. Wilk Józef 1 zł. Szymczyński Franciszek 50 gr. Wieczorek Wacław 50 gr. Olejniczak Roman 3 zł Budziński Zenon 2 zł. Gruszczyński Piotr 50 gr. Jeziorny Piotr 60 gr, Szyińska Stanisława 50 gr. Stasiński Franciszek 1 zł Kraszewski Stanisław 1 zł. Konieczny 1 zł Morawski Jozef 2 zł. Olejniczak Stanisław 1 zł Kempa Luljan 1 zł. Zemliński Marcin 2 zł. Szymecha Walenty 1 zł. Makles Antoni 50 gr Trzepióra Wacław 5 zł. Frygowa Rozalja 2 zł. Płaczek 20 zł Borkowski Jan 50 gr. Stefański 50 gr. Kempa Marja 1,50 zł Błaszczykowski Franciszek 2 zł Gładysz Piotr 2 zł Rogaczewska Helena 3 zł Masłowski Marjan 5 zł. Kopyciak Stanisław 5 zł. Orłowski Ksawery 5 zł. Ząbkowski Mikołaj 5 zł Sobiś Franciszek 1,50 zł Kowalski Kazimierz 5 zł. Kruciński Władysław 3 zł. Lubczyński Florjan 50 gr. Sobis Tadeusz 2 zł. Ząbkowski Ignacy 1 zł. Wróblewski Franciszek 1 zł. Dederko Szczepan 50 gr Karkowska Anna 50 gr. Janikowski Andrzej 50 gr. Kossowski Jan 1 zł. Flodrowski Stanisław 1 zł Kowalska Marjanna 50 gr Wróbel Jan 2 zł. Borkowski Antoni 50 gr. Pawełczyk Stefan 50 gr. Warzyszyński Piotr 50 gr. Kurczka Jan 1 zł. Chaliński Stanisław 2 zł. Wysoski Adam 1 zł. Brzęczek Jan 5 zł. Koło Rolnicze z Pustkowia 5,50 zł. Chalińska L. 5 zł. Tomala Stan. 10 zł. Władysław Bednarski 50 gr

ZŁOŚLIWA DENUNCJACJA.

Na ogół na terenie naszej diecezji możemy stwierdzić zgodną współpracę nauczycielstwa z duchowieństwem dla dobra młodego pokolenia. Lecz zdarzają się także ze strony nielicznych jednostek, wrogo usposobionych do duchowieństwa, śmieszne złośliwości. Ostatnio kierownik szkoły powszechnej w Maczkach, p. Bronisław Szczepaniak napisał denuncjację na swego proboszcza ks. B. Stradowskiego, niezadowolony z faktu, że chłopcy szkolni rozdają gazety religijne odbiorcom przed kościołem. W denuncjacji p. Szczepaniak rzucił na księdza proboszcza oszczerstwo, że zmusza do tego chłopców, grożąc postawieniem złego stopnia z nauki religji i skargą przed rodzicami. Inspektorat Szkolny w Sosnowcu przesłał denuncjację do Kurji Biskupiej, która zawiadomiła o niej ks. proboszcza. Ks. proboszcz stanowczo zażądał przeprowadzenia śledztwa. Władza szkolna śledztwo przeprowadziła i następnie zawiadomiła Kurję Biskupią i ks. prob. Stradowskiego, że zarzuty, poczynione przez kierownika szkoły, są bezpodstawne, — a więc oszczercze. Należy żywić nadzieję, że ten blamaż ostudzi wojowniczy zapał p. Szczepaniaka i skłoni do zaniechania oszczerczej walki z duchowieństwem. Uprawiają ją w dostatecznej mierze różne męty i miernoty; kierownikowi szkoły i wychowawcy młodzieży nie wypada, walczyć oszczerstwami.



Marszałek Piłsudski jako Komendant Legjonów.

ZE WSPOMNIEŃ J. E. KSIĘDZA BISKUPA A. SZELĄŻKA O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM.

Byłem świadkiem momentu, w którym Pan Marszałek Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, uczestniczył dnia 11 czerwca 1920 roku w uroczystej procesji na Starem Mieście w Warszawie i w akcie poświęcenia narodu polskiego Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa.

Byłem także świadkiem momentu, w którym Marszałek Piłsudski dnia 2 lipca 1927 r. na czele Rządu i licznych oddziałów armji, w obecności Episkopatu Polski i tłumów ludu, uczestniczył w uroczystości koronacji Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Uroczystość wielogodzinna odbywała się na placu przed katedrą. Po niej procesjonalnie odniesiono Obraz do Ostrej Bramy. W ciągu całego trwania kościelnych ceremonji padał ulewny deszcz, panował wicher zimny, błyskawice rozdzierały chmury. Mimo to dostojny Pan Marszałek Piłsudski bez przerwy brał udział w powszechnej czci dla Najświętszej Marji Panny.

Rozmowy moje z Panem Marszałkiem Piłsudskim o sprawach, dotyczących wykonania Konkordatu, dały mi głębokie przekonanie, że Pan Marszałek Piłsudski obok innych przymiotów duchowych jest uosobieniem miłości Ojczyzny. Wielką cześć chowa dla Ojca świętego Piusa XI.

(Z księgi zbiorowej ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dniu Jego Imienin.

FAŁSZYWE INFORMACJE.

Nawet w dniach największej żałoby narodowej i podniosłych uroczystości żałobnych ku czci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego żywioły wrogo nastawione do Kościoła próbowały wywołać hecę antykościelną, w niektórych miastach, zwłaszcza w Kielcach i Łomży, rozszerzając fałszywe pogłoski o rzekomo nieprzychylnem stanowisku duchowieństwa do uroczystości żałobnych. Jak fałszywe i bezpodstawne są te „informacje", podane nawet przez niektóre dzienniki, o tem świadczy następujące wyjaśnienie ubolewania godnych wydarzeń w Kielcach, które podajemy na podstawie danych, zaczerpniętych u źródła.

„Wzburzonym tłumem", usiłującym rzekomo wedrzeć się do pałacu biskupiego — była liczna z kilkudziesięciu osób złożona delegacja parafji Strawczyn, przybyła do Kurji Biskupiej z petycjami w sprawach swojej parafji.

Nieprawdą jest, że flagi żałobne na pałacu biskupim zostały wywieszone dopiero na specjalną interwencję, gdyż **żadnej interwencji nie było.**

Nikt również nie wywierał żadnej presji w sprawie odznak żołobnych na flagach, przybranych krepą przez siostry zakonne, opiekujące się rezydencja biskupią.

Nieprawdą jest również, że JE. Ks. Biskup sprzeciwił się biciu w dzwony na znak żałoby, gdyż **wszystkie parafje otrzymały polecenie dostosowania się do życzeń i próśb wiernych, pragnących, w sposób zgodny z zasadami i zwyczajami Kościoła zamanifestować swoje uczucia dla ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego i za spokój duszy jego zanieść modlitwy przed tron Boży.**

Prawdą jest natomiast, że grupa rozagitowanych osobników, którym nie chodziło widocznie o godne zamanifestowanie swych uczuć, ale o krzykliwą demonstację, siłą wdarła się na dzwonnicę kościoła katedralnego, przewróciła kościelnego i w sposób obelżywy i niegodny zachowała się 4 wobec ks. proboszcza katedralnego, który naprożno usiłował uspokoić i przekonać ich, że dzwony katedry będą bite w okresie uroczystości pogrzebowych zgodnie z przepisami kościelnemi.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Premjer p. Sławek złożył wizytę J. Em. ks. kard. Kakowskiemu, aby w imieniu rządu polskiego wyrazić podziękowanie za przyczynienie się do uświetnienia uroczystości pogrzebowych ś. p. Marszałka Piłsudskiego i wydatny w nich udział.

Co będzie? W głosach opinji światowej po zgonie Marszałka Piłsudskiego, oprócz rzetelnego współczucia, zjawiają się zapytania o politykę Polski jutrzejszej, Polski bez Piłsudskiego. Na pytania te odpowiada „Gazeta Polska": „Po dawnemu ofiarowuje Rzeczpospolita wszystkim, a w pierwszym rzędzie sąsiadom: pokój za pokój, bezpieczeństwo za bezpieczeństwo, przyjaźń— za przyjaźń".

Nowy ambasador Francji p. Noel przybył do Warszawy i złożył listy uwierzytelniające P. Prezydentowi Rzplitej w ub. tygodniu. Nowy ambasador jest wybitnym prawnikiem i bliskim krewnym premjera Flandina.

Kondolencje gen. Józefa Hallera. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. dyw. Rydz - Śmigły otrzymał depeszę następującej treści: Z rozkazu ciężko chorego w szpitalu gen. Józefa Hallera, który głęboko odczuł śmierć Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, proszę o przyjęcie jego wyrazów serdecznego współczucia. — Zaremba, ppłk. w stanie spoczynku.

Pielgrzymka chorych do Częstochowy.

Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Warszawie zawiadamia, że tegoroczna pielgrzymka chorych na Jasną Górę wyruszy z Warszawy w sobotę 15-go czerwca rano a powróci do Warszawy w niedzielę 16-go czerwca wieczorem.

Ceny żyta zwyżkują. W dniach ostatnich na rynkach wewnętrznych ruszyły nieco zwyżkowo ceny zbóż. Zwyżka ta zaznaczyła się w cenach żyta i pszenicy. Ruch zwyżkowy spowodowany jest wyczerpywaniem się zapasów ziarna ze zbiorów zeszłorocznych.

Aresztowanie działaczy Stronnictwa Narodowego w Częstochowie. W dn. 24 ub. m. nastąpiły w Częstochowie aresztowania czterech działaczy Stron. Narodowego: radnych miejskich E. Glińskiego i J. Stysińskiego, redaktora odp. „Gazety Narodowej" — Fr. Piątkowskiego i wydawcy tej gazety J. Rutkowskiego. Szczegóły dochodzenia są narazie trzymane w tajemnicy.

NIEMCY. Wielką mowę polityczną wygłosił kanclerz Hitler na posiedzeniu parlamentu Rzeszy w dn. 22 ub. m. Kanclerz Hitler zaznaczył, iż po plebiscycie w zagłębiu Saary niema nic między Francją a Niemcami, coby oba państwa dzieliło. W stosunkach z Anglją Niemcy uczynią wszystko dla pokojowych stosunków. Co do Polski, Hitler podkreśla z naciskiem pragnienie wspólnej pokojowej współpracy. Z Austrją pragną również Niemcy załagodzenia obecnych naprężonych stosunków. Ze szczególną zaciekłością wystąpił jednak przeciw Sowietom, podkreślając przepaść między hitleryzmem a komunizmem. Mowa Hitlera wywołała w całym świecie wielkie wrażenie.

FRANCJA. Cudem ocalony samolot. Grozę budzącą przygodę mieli dwaj francuscy piloci wojskowi w St. Raphael. Mniej więcej na wysokości 800 metrów wpadli w burzę, która poczęła miotać samolotem na wszystkie strony. Wreszcie trąba powietrzna nagle przewróciła maszynę, przyczem obserwator został wyrzucony, zdołał jednak uczepić się na ogonie samolotu. W ostatniej chwili lotnicy zdołali szczęśliwie wylądować.

ANGLJA. Zebranie ministrów Wielkiej Brytanji i kolonij postanowiło, utworzyć stałe biuro, mające na celu ustalenie wytycznych polityki imperjum w dziedzinie obrony i spraw zagranicznych. Biuro pozostawać będzie w ścisłym kontakcie z głównemi władzami obrony.

WŁOCHY. Miljard na wyprawę abisyńską. Rząd włoski rozpisał nową pożyczkę wewnętrzną w wysokości jednego miljarda lirów, która służyć ma na pokrycie transportów i utrzymania wojska w Afryce wschodniej.

SZWAJCARJA. Rada Ligi Narodów w d. 24 maja na nocnem posiedzeniu omówiła zatarg włosko-abisyński i doprowadziła do tymczasowego załatwienia tej sprawy, tak że na razie nie grozi wybuch wojny między Włochami a Abisynją.

PREZYDJUM KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W KŁOBUCKU prosi Przew. Księży, chcących przenocować w Kłobucku podczas Kongresu Eucharyst., o przesłanie wczesnych pisemnych zgłoszeń do probostwa w Kłobucku, celem zapewnienia noclegów.

REKTOR CZĘSTOCHOWSKIEGO SEMINARJUM DUCHOWNEGO w KRAKOWIE, (ul. Bernardyńska 3) **zawiadamia, iż podania kandydatów do stanu duchownego przyjmowane będą do dn. 5-go lipca. Do podania należy dołączyć następujące dokumenty:**

1. Metrykę Chrztu św.
2. Maturę gimnazjalną.
3. Dokładny życiorys.
4. Świadectwo Ks. Proboszcza i Prefekta.
5. Świadectwo lekarskie.

Ze względu na to, iż decyzja przyjęcia nie będzie załatwiona drogą korespondencji, wszyscy kandydaci winni się zgłosić osobiście dnia 7 lipca w godzinach przedpołudniowych do Kurji Biskupiej w Częstochowie (III Aleja Nr. 54).

PAŃSTWOWE SEMINARJUM DLA OCHRONIAREK w CZĘSTOCHOWIE przyjmuje zapisy uczenic na kurs I, II i do przedszkola do dnia 3 czerwca 1935 r. — Egzamin bezpłatny.

Ceny płodów rolnych. W dniu 27 b. m. płacono w Częstochowie za 100 kilo netto: Żyto 16 zł. Pszenica 20 zł. Owies 18 zł. Jęczmień 20 zł. Koniczyna czerwona 180 zł., biała 100 zł. Wyka 35 zł. Peluszka 36 zł Seradela 18 zł. Łubin żółty 13 zł.



Pogrzeb ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Trumna ze zwłokami wjeżdża na Wawel.

HUMOR.

Na lekcji gramatyki.

Nauczyciel: — Powiedz mi, Władziu, jak będzie „kura" w piątym przypadku?

Władzio milczy.

Nauczyciel: — No, jak zawołasz na kurę?

Władzio (uradowany): — Cip... cip .. cip...

Wytłumaczyła się.

Zosia otrzymała od mamusi 10 groszy i zapomniała podziękować.

— Zosiu, a co się mówi, gdy się coś dostanie? Nie słyszałaś, co ja mówię do tatusia, gdy daje mi pieniądze?

— Ależ, mamusiu, przecież ja tego nie mogę powiedzieć. Mamusia obraziłaby się, gdybym powiedziała: „Co, tylko tyle? A cóż ja z tem zrobię?"

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Szarada.

Ut. „Cezar" z Częstochowy".

Znowu wam szaradę niosę
I odgadnąć o nią proszę.
Bardzo krótka jest i łatwa,
Niech zgaduje nawet dziatwa.
Druga — pierwsza żyje w wodzie,
Nie groźne są dla niej powodzie,
Trzecie kamerton wydaje.
I nic więcej wam nie powiem,
Całość łatwo zgadnąć bowiem.

Wizytówki.

Z. Smara. St. Garyz.

Litery w wizytówkach poprzestawiać tak, aby dały zawód ich właścicieli.

Za dobre rozwiązanie szarady i wizytówek Redakcja przeznacza, jak zwykłe, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 19.

Wizytówki.

Kusznikarz. Kominiarz.

Dobrych rozwiązań nie nadesłano.

NOWE WYDAWNICTWO.

KSIĄŻKA REKOLEKCYJNA. Zbiór modlitw i pieśni na czas rekolekcyj zamkniętych. Trzebinia 1935 r. Str. 512. Cena w opr. 2 zł., w opr. lepszej 3 zł., w skórkowej 4 zł. Wydawnictwo Księży Salwatorjanów. Trzebinia 2.

Książka ta jest przeznaczona w pierwszym rzędzie dla tych, którzy odprawiają rekolekcje zamknięte.

Nadaje się ona również jako modlitewnik dla szerokich sfer, gdyż posiada bogaty zbiór pięknych modlitw i około 100 pieśni. Osobny rozdział stanowią: „Prawdy wieczne w słowach Pisma świętego"; umieściliśmy go, aby na podstawie cytatów z Pisma św. prostować mylne poglądy na obowiązki wobec Boga i bliźniego, na małżeństwo, spowiedź itp. Jest to pierwsza książeczka tego rodzaju w polskiej literautrze religijnej.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17-96. 12. Konto P.K.O. 63757.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.